

o. Ignacy Kosmana

BIBLIJNE WZORY OSOBOWE JAKO TWORZYWO HOMILETYCZNE

Wstęp

Kościół od samego początku zachęcał swoich wiernych do bycia świętymi na wzór Jezusa Chrystusa. Wzór osobowy Zbawiciela przybliżać miały wzory biblijne postaci Starego Testamentu oraz apostołowie i uczniowie Chrystusa, a później święci pierwszych wieków chrześcijaństwa oraz kolejne pokolenia świętych chrześcijan. Kościół ukazywał na ich przykładzie jakby bardziej „przystępne” wzory osobowe, godne naśladowania i dające nadzieję, że również przeciętny wierny, zwyczajny wyznawca Chrystusa, świadomy swych grzechów i ułomności, zdolny jest osiągnąć świętość, jak uczynili to przedstawiani w Biblii bohaterowie wiary. O wzorach chrześcijańskiego postępowania wierni dowiadawali się podczas sprawowania Świętej Liturgii, podczas której – na samym początku – odczytywano fragmenty Starego Testamentu, a z czasem lekturę tę uzupełniono o Księgi Ewangelistów i Apostołów. Z nich to czerpali wiedzę o wzorach osobowych, swoiste *know how* świętości. Należy tu dodać, że Kościół także przestrzega przed antywzorami.

1. Pojęcie wzoru osobowego

Na początku należy zastanowić się nad samym pojęciem wzoru osobowego. Pojęcie wzoru osobowego często zastępowane jest takimi terminami, jak: „przykład”, „model”, „bohater”, „autorytet”, „ideał osobowy”, „osobowość dojrzała”. Nie należy go jednak z nimi utożsamiać. Wzór osobowy jest pojęciem o wiele szerszym, nie tylko mieści w sobie każde z wymienionych pojęć, ale znacznie je przekracza. Zasadnicza różnica między nimi polega na tym, że wzór osobowy w znacznie większym stopniu implikuje wartościowanie i nosi w sobie znamiona pewnej doskonałości osoby oraz pobudza do jej naśladowania¹.

Historia dostarcza nam wielu ilustracji, gdy osobowości dojrzałe nie są w stanie sprostać nowym wyzwaniom i nie przystają do rzeczywistości, a przykłady stają się anachroniczne, dezaktualizują się też ideały osobowe, a bohaterzy starzeją i przemijają autorytety. Wzory osobowe tymczasem są ponadczasowe.

¹ J. Ryłko, *Chrześcijański wzór osobowy w moralnym wychowaniu młodzieży*, w: *Vivere in Christo. Chrześcijański horyzont moralności*, S. Nagórny, A. Dzierdziuk (red.), Lublin 1996, s. 386.

Ukazywanie przez Kościół biblijnych wzorów osobowych w świecie poszukującym wartości wydaje się bardzo istotne, a to z tej przyczyny, że we współczesnej kulturze coraz częściej pojawiają się wzory bezosobowe, niczym fikcyjne konta w internetowych portalach, które propagują konsumpcyjną filozofię życia i kreują postawy odrzucające wszelkie zasady i wartości etyczne.

Mówiąc o wzorach osobowych, należy mieć na uwadze fakt, że „wzór osobowy nie zakłada stanu absolutnej doskonałości, nie może być tylko teoretycznym zbiorem idealnych cech, szczegółowych norm czy zasad postępowania człowieka, lecz zawiera w sobie przede wszystkim wymiar *bycia sobą* i ukazuje go wśród różnych sytuacji i uwarunkowań”².

Problemem czasów współczesnych staje się upadek uznanych autorytetów, co zaburza możliwości prawidłowego kształtowania osobowości. Coraz bardziej powszechny zdaje się być indyferentyzm religijny. Bogate społeczeństwa – także chrześcijańskie – ulegają pokusie wygodnego życia, bez trosk i obowiązków. Postępuje laicyzacja. Ludzie odchodzą od wartości sakralnych, co z kolei implikuje permissywizm moralny, przed którym przestrzegał Jan Paweł II. Rolę przykładów, wzorów i autorytetów odgrywają medialne gwiazdy, które „stanowią wzór człowieka pozbawionego wewnętrzności, są mistrzami ostentacji i triumfującej widzialności”³.

Z drugiej strony obserwujemy zjawisko tęsknoty za jakimś fundamentem, na którym można byłoby oprzeć swoje życie. Naprzeciw tym tęsknotom wychodzi nieodmiennie od wieków Kościół, szczególnie podczas liturgii mszalnej, oferując jej uczestnikom biblijne wzory osobowe, które mimo czasowego oddalenia są nadal aktualne i godne naśladowania. Należy je tylko bliżej przedstawić słuchaczom i zaadaptować do współczesnych realiów. Temu winna służyć niedzielna homilia. Czytania ze Starego Testamentu nie są *sobie a muzom*. To nie literackie wypisy ani historyczne czytanki, ale realna propozycja dla obecnych chrześcijan.

I tak oto przed współczesnym człowiekiem staje jego biblijny „wzorowy” przodek, zawsze jako osoba respektująca jego wolny wybór⁴. Posiada on dojrzałą osobowość i spełnia wszystkie warunkujące go kryteria, znacznie przewyższając obowiązujące normy. Swoim przykładem pociąga innych i niejako przymusza do zajęcia określonego stanowiska⁵. Jeszcze zanim dokonał się cud Wcielenia, Bóg wybierał spośród swoich sług osoby szczególnego umiłowania. Byli nimi święci, którzy, zwiastując przyszłego Świętego Bożego, pociągali

² Tamże, s. 16-17.

³ Ch. Delsol, *Figura świadka*, w: *Esej o człowieku późnej nowoczesności*, tłum. M. Kowalska, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2003, s. 204.

⁴ Z. Dymkowski, *Wzory osobowe Katechizmu Kościoła Katolickiego w katechezie współczesnej*, Płock-Lublin 1999, s. 10.

⁵ A. J. Nowak, *Kryteria dojrzałej osobowości i dojrzałej wiary*, „Colloquium Salutis” 8 (1976), s. 223-226.

innych do ich naśladowania w tym życiowym dziele. Podobnie i po przyjściu Jezusa Chrystusa znaleźli się ludzie, którzy najdoskonalszy Wzór Osobowy postanowili zanieść nie tylko między wszystkie pokolenia, ale również po wszelkie czasy.

Czytania mszalne przedstawiają nam wzory osobowe dwóch epok: ery przed Chrystusem i ery po Chrystusie. W punkcie przecięcia osi współrzędnych wyznaczonych przez wzory Starego i Nowego Testamentu znajduje się Święty Boży, Jezus Chrystus. Świętość doskonała.

Często, gdy mówimy o świętości, jawi się ona przed nami jak wyblakły obrazek, „święty obrazek” właśnie. Często postaci świętych, choć bliskie nam, bo przecież ludzkie, to z jednej strony w perspektywie kosmicznej są od nas oddalone, a z drugiej – pomniejszone w perspektywie naszej codzienności. Tymczasem święci w nauczaniu Kościoła zawsze odgrywali rolę wzorów osobowych⁶. Ich życie jest najlepszym przykładem doskonalenia ludzkiej egzystencji. Święci uczą, że człowiek może utwierdzać w sobie przekonanie o swojej wartości: o wiecznym przeznaczeniu. Przewycięzając zło i osiągając wyższe stopnie doskonałości, stają się wzorem osobowym.

Zawsze aktualnym dla wiernych wzorem jest Chrystus. Ludzka religijność Chrystusa wyklucza wszelki formalizm i domaga się czynów, pełnienia woli Bożej. Syn Człowieczy jest wzorem autentycznego odnoszenia się do Boga. Chrystus nie tylko świeci ludziom przykładem, ale też przez swoje odkupienie wysługuje im łaskę i daje moc, by mogli zjednoczyć się z Bogiem. Wlewa w nich swoje życie – łaskę uświęcającą – i przemienia ich w siebie; ubóstwia człowieka swoim bóstwem.

Święci są przedłużeniem i uosobieniem – w wymiarze historycznym – zbawczej misji Jezusa Chrystusa. Ich świętość nie jest jedynie ideałem formalnym, ale realizacją wartości w określonym czasie. Jan Paweł II w swoim nauczaniu akcentował, że święci i błogosławieni są wzorem budowania życia na Chrystusie; uczą właściwej postawy wobec człowieka, Kościoła i ojczyzny⁷.

Świętość jest więc wartością nie tylko dla niektórych, ale dla wszystkich ludzi. Wiele osób uważa, że świętość obowiązuje jedynie chrześcijan. Tymczasem do świętości wezwany jest każdy człowiek, z racji stworzenia go na obraz i podobieństwo Boga, który z natury swej jest świętością. Ten wymiar powołania człowieka do świętości wyraźnie podkreślił w nauczaniu Sobór Watykański II. W konstytucji duszpasterskiej o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium*

⁶ Sobór Watykański II stwierdza: „Przyglądając się życiu tych, którzy wiernie naśladowali Chrystusa, mamy z nowego tytułu pobudkę do szukania Miasta przyszłego (por. Hbr 13, 14 i 11, 10) i równocześnie poznajemy najpewniejszą drogę, po której wśród zmienności świata, stosownie do właściwego każdemu stanowi i warunków, będziemy mogli dojść do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, czyli świętości” (KK 50).

⁷ I. Werbiński, *Na wzór polskich świętych. Świętość jako zadanie każdego chrześcijanina*, Ateneum Kapłańskie 149 (2007), s. 252-263.

et spes ojcowie soborowi jednoznacznie stwierdzili, że „człowiek został stworzony przez Boga dla błogosławionego celu poza granicami ziemskiej nędzy (...). Bóg bowiem wezwał i nadal wzywa człowieka, aby całą swoją naturą trwał przy Nim w wiecznej wspólnocie niezniszczalnego boskiego życia (...). Istnieje on bowiem tylko dlatego, że stworzony przez Boga z miłości jest zawsze z miłości zachowany, i nie żyje w pełnej zgodności z prawdą, jeżeli w sposób wolny nie uzna tej miłości i nie odda się Stworzycielowi” (KDK 18, 19).

Wartość tę koniecznie trzeba odnaleźć w każdym człowieku, dopiero wtedy przeżyje swoją osobistą godność. Świętość nie jest jednym i tym samym stylem bycia dobrym człowiekiem, lecz stanowi bogactwo form różnych wzorów osobowych. Człowiek żyjący świętością kreśli przed innymi duchową perspektywę. Jest jakby matrycą i natchnieniem do stawania się wzorem osobowym. Święci swoim życiem pobudzają do refleksji i zachęcają do naśladowania osoby moralnie doskonałej bądź dążącej do doskonałości.

K. Wojtyła podkreślał rolę naśladowania w procesie moralnego doskonalenia się człowieka. Zwracał uwagę na potrzebę funkcjonowania wzorów moralnych, ich naśladowania w życiu społecznym. „Zasada naśladowania jest najściślej związana z ideałem moralnej doskonałości osoby ludzkiej. Tylko więc w etyce personalistycznej, która stawia doskonałość osoby jako cel moralnego postępowania, ma sens idea naśladowania osobowego wzoru. Oprócz wyraźnego postawienia ideału etycznej doskonałości osoby potrzebna jest również sama osoba, która stanowi realny wzór, a więc osoba realnie doskonała. Inaczej bowiem sama zasada naśladowania traci swój pełny sens. Ideał moralnej doskonałości osoby nadaje jej sens ogólny i abstrakcyjny, dopiero wszakże istnienie osoby lub osób realnie doskonałych nadaje jej sens konkretny i praktyczny (...). Jeśli chodzi o to, aby osoba osiągnęła etyczną doskonałość, wówczas trzeba, ażeby brała wzór z takiej osoby, która tę doskonałość realnie posiada i dlatego ją przejawia. Osoba ta jest więc o tyle przedmiotem naśladowania, o ile ideał doskonałości jest w niej bądź realizowany, bądź też przynajmniej realizowany. Ponieważ zaś bywa realizowany czynami, zatem czyny służą za przykład. W czynach, poszczególnych aktach człowieka, zawiera się to dobro, które stanowi o realnej doskonałości etycznej człowieka (...). Kiedy bowiem naśladujemy moralny wzór osobowy, wówczas staramy się o to, ażeby w naszych czynach znalazło się analogiczne dobro, analogiczna wartość moralna, jak w czynach owego wzoru, i aby to dobro sprawiło w nas analogiczną doskonałość osoby”⁸.

Święci stają się bodźcami i wzorami przemiany. Świętość nie jest jednak kopiowaniem, choćby nawet najwspanialszych wzorów⁹. Kościół ukazuje bi-

⁸ K. Wojtyła, *Zagadnienie podmiotu moralności*, T. Styczeń, J. Gałkowski, A. Rodziński, A. Szostek (red.), Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1991, s. 151.

⁹ H. Wejman, *Świętość – dar dany i zadany*, w: *Pokornej służbie i miłości (Księga pamiątkowa ku czci ojca profesora Pawła Placyda Ogórka OCD w siedemdziesiątą rocznicę urodzin)*,

blijne wzory osobowe – świętych – aby czerpać z przykładu ich życia i cnót oraz dostosowywać je do indywidualnych możliwości i warunków.

Obserwowany obecnie zanik świętości w Kościele jest wynikiem procesu laicyzacji i sekularyzacji i ma swoje źródło w indywidualizmie, który zajmuje myśl współczesnego człowieka sprawami przyziemnymi: bogaceniem się, dbaniem o osobiste interesy i sukcesy. Świętość nie jest sprawą prywatną człowieka, ani nie jest kwestią oczekiwań elitarnej grupy osób – świętość jest powszechnym powołaniem i wspólnym obowiązkiem całego Kościoła i całej ludzkości¹⁰. Świętość stanowi o pełni człowieka. Święty to człowiek prawdziwy.

Wzory osobowe przywoływane w czytaniach liturgicznych ze Starego i Nowego Testamentu to osoby, które zdążyły do świętości, czyli doskonałości w rozumieniu chrześcijańskim, różnymi drogami życia, ale zawsze naśladowały Chrystusa. Święci to konkretne wzory osobowe, które Kościół katolicki „uroczyście potwierdza” i podsuwa ludziom wierzącym do naśladowania ich postaw i zachowań w różnych czasach, warunkach i sytuacjach. Święci są w rzeczywistości wzorami osobowymi dla wszystkich ludzi dzięki sile moralnej doskonałości, która pociąga innych do przeżywania wyższych wartości.

2. Homiletyczne objaśnienie i pogłębienie biblijnych wzorów osobowych

Liturgiczna *demonstratio* nie ogranicza się jedynie do przedstawienia twarzy wzorów osobowych. Podczas sprawowania Świętej Liturgii twarze te rozjaśnia i przybliża słuchaczowi homilia. Niestety, kapłani często uciekają od podjęcia choćby próby ukazania całego bogactwa wzorów zachowań zawartych w Piśmie Świętym, szczególnie w Starym Testamencie. A trzeba wiedzieć, że znajduje się tam cała galeria portretów postaci wielkich patriarchów, proroków, mędrców, królów i apostołów, a także anonimowych, nieznanych z imienia osób, które mają nam wiele do powiedzenia i które godne są naszego zainteresowania i podjęcia trudu naśladowania. W ten sposób cykl homilii, w oparciu o przedstawiane w czytaniach biblijnych wzory osobowe, staje się niejako systematycznym kursem historii zbawienia dla parafian. Ukazuje on opartą na konkretnych przykładach drogę zbawienia poszczególnych osób tak w czasach Starego, jak i Nowego Przymierza. Losy tamtych bohaterów wiary krzyżowały się na różny sposób ze zbawczą obecnością Boga w ich życiu. Jest to opowieść o Bogu i jego ludzie. Bóg wcale nie przebywa w odległym kosmicznie niebie, lecz jest pośród Ziemi, tu i teraz. Podobnie ludzkość tak naprawdę nie tkwi na planecie Ziemia, lecz jej ojczyzna, do której zdąża, znajduje się w niebie

S. Urbański (red.), *Mistyka Polska* 88, Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Warszawa 2008, s. 366-368.

¹⁰ J. Majka, *Świętość, czyli sens życia. Obraz świętości w adhortacji Christifideles laici*, „Znaki Czasu” 23 (1991), s. 120-121.

(por. Hbr 11, 14-16). Jest to więc wzajemne przenikanie się tego co ludzkie i naturalne z tym, co boskie i nadprzyrodzone.

W ten sposób biblijne wzory osobowe mogą stać się tworzywem homiletycznym i źródłem zdrowej nauki. Homilia, ukazując konkretne osoby, opisuje sposoby odkrywania i podejmowania przez nich orędzia Bożego, przedstawia jego istotę i określa moralną wymowę ludzkiego życia. Jest to jednocześnie zachęta do podjęcia trudu naśladowania ukazywanych przez Słowo Boże postaw świadków wiary, swoisty doping do podjęcia właściwej decyzji i niezwłocznego udania się w drogę. Taka homilia stwarza swego rodzaju kontemplacyjną oazę, gdzie w ciszy można podejmować dialog z całą rzeszą świętych mężczyzn i kobiet, chłopców i dziewcząt. Wszyscy oni byli grzesznikami, ale grzesznikami nawracającymi się; przeżywali swoją wiarę i wyznawali swe grzechy, kochali i nienawidzili. Ich losy ukazują współczesnemu wiernemu (parafianinowi), że historia każdego człowieka może być uświęcona poprzez Objawienie. Bóg tak naprawdę nie jest daleko ani wysoko: jest blisko i nisko – tu na ziemi, tu w sercu człowieczym. Przyszedł do nas, aby nas zbawić¹¹. Kościół uzmysławia to wierzącym każdego dnia, a szczególnie w niedziele i święta, przybliżając przykłady życiowych zmagania świętych. Nie sposób w artykule przedstawić wszystkie pozytywne postacie obecne w Biblii. Będzie to więc autorski wybór wzorów osobowych reprezentujących epokę prehistoryczną od Adama do Noego i wieki historyczne od Abrahama do Mojżesza, po okres królestwa i niewoli. W opracowaniu tworzywem homiletycznym będą też sędziowie, prorocy i mędrcy; herosi i ludzie zwyczajni, także bezimienni świadkowie wiary Starego Przymierza. Wreszcie poznamy świętych Nowego Przymierza, apostołów i pierwszych uczniów, tych, którzy byli blisko, najbliżej Chrystusa¹².

Może ktoś wyrazić wątpliwość: czy osoby żyjące w tak odległych czasach i zupełnie innych warunkach mogą jeszcze dzisiaj być dla współczesnych wzorem osobowym? Czy możliwa jest adaptacja tamtych postaw? Okazuje się, że człowiek tak naprawdę pozostaje niezmienny od wieków. Zmieniają się jedynie daty i okoliczności. Człowiek był i pozostał grzesznikiem. Zarówno w odległym *wczoraj* jak i *dzisiaj*, których dotykamy, jego zmaganie się z Bogiem i ze sobą jest wciąż takie samo. To ta sama droga nawracania się, zawracania z drogi zła i kierowania się ku dobru. Zarówno grzech, jak i pokajanie mają ten sam ludzki wymiar, a Boża miłość jest wciąż tak samo miłosierna. Homilie, które za swoje tworzywo biorą temat biblijnych wzorów osobowych, są tego najlepszym dowodem. Jedyny problem, jaki może się pojawić, to fakt, że niewielu kaznodziejów korzysta z tego właśnie tworzywa i posługuje się w prze-

¹¹ G. Ravasi, *Twarze Biblii*, Wydawnictwo SALWATOR, Kraków 2009, s. 5-7; M. Baranowski, *Świadkowie wiary. Stary Testament*, WOF Niepokalanów 2009, s. 5.

¹² Benedykt XVI, *Blisko, najbliżej Chrystusa. Apostołowie i pierwsi uczniowie*, Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów „W drodze”, Poznań 2007, s. 5-6.

powiadaniu przykładami wątpliwej wartości, zaczerpniętymi nie z Biblii, lecz z własnej wyobraźni.

3. Adam – osobowy prawzór każdego człowieka

Adama można scharakteryzować jako postać chwalebna i tragiczną. Właściwie to najdoskonalsza istota żyjąca, jaka pojawiła się na ziemi, nie licząc Jezusa i Jego Matki. W całym swoim życiu popełnił jeden grzech. O innych grzechach Adama Biblia nie wspomina. Niemniej był to grzech szczególnie, a jego konsekwencje okazały się bardzo dotkliwe. Adam jest nam bardzo bliiski. Tak naprawdę w każdym z nas jest Adam, bo każdy z nas jest człowiekiem. Jest ludzkością. Imię Adam nie jest bowiem imieniem własnym, lecz nazwą pospolitą na określenie istoty ludzkiej. *Ha-`adam* powstał z *`adamah* (prochu ziemi) i zapewne pozostałby mitycznym golemem, gdyby Bóg nie tchnął weń życia. Dzięki temu staje się istotą żyjącą, ale też istotą moralną. Oto staje przed drzewem „poznania dobra i zła”, nieistniejącym w żadnym podręczniku botaniki. Ludowa religijność w owocu zła widzi jabłko. Jeśli weźmie się pod uwagę znaczenie dwóch słów łacińskich: *malus* (jabłoń) i *malum* (zło), wtedy łatwiej zrozumieć ludowe skojarzenie, wcale nie tak bardzo odległe od prawdy, według której każdy człowiek ma do wyboru pokój i ład życiowy oraz straszliwy niepokój i duchowy dyskomfort. Adam stanowi swoistą unię dychotomii pomiędzy *`adamah* a *ruah*. Element materii w gruncie rzeczy jest bardzo delikatny, łatwy do zniszczenia. Człowiek wyposażony jest jednak również w „tchnienie” nieskończoności, wewnętrzny głos sumienia¹³.

Adam przyjął Boży wyrok z pokorą. W trudzie zdobywając pożywienie dla siebie, po wszystkie dni swego życia, zaczął doświadczać losu całej ludzkości. Zaczął uprawiać ziemię. Na tym znał się najlepiej, wszak został ulepiony z ziemskiego prochu. Troska o wyżywienie i odzienie, o potomstwo, stała się jego ziemskim przeznaczeniem. Biblia powiada, że miał wiele córek i synów. Powiada też jeszcze coś innego, że za życia Adama zaczęto wzywać imienia Jahwe. Nie nastąpiło to od razu. Musiały minąć lata. Człowiek boczył się na Boga, a jego dzieci zaczęły żyć, jakby Boga nie było; Kain zabił Abła, Lamek wprowadził wielożeństwo i prawo krwawej zemsty. Świadkiem tych wydarzeń był Adam. I zapewne był niepokieszony. Gdy Setowi narodził się Enosz, zaczęto rozmawiać z Bogiem. Zaczęto wierzyć w obietnicę zwycięstwa przyszłego potomstwa. Znakiem zapowiadającym zwycięstwo były narodziny Henocha, Adam miał wówczas, jak łatwo wyliczyć, 622 lata. Henoch żył w przyjaźni z Bogiem, niczym Abel. I powiada Biblia, że znikł nagle, „bo zabrał go Bóg” (Rdz 5, 24). Kolejnego „sprawiedliwego” potomka, Noego – Adam nie doczekał. Umarł w wieku 930 lat. Nieoszczędzone mu jednak było poznać

¹³ G. Ravasi, dz. cyt., s. 90-91.

w późnej starości okrutnego Lameka. Ten był ojcem Noego. Jakże przedziwne są drogi Pana... Jakże powikłane ścieżki Człowieka.

Kościół umieścił Adama w panteonie świętych. Nie mógł postąpić inaczej. W przeciwnym razie musiałby skazać na potępienie całą ludzkość. W starych kalendarzach liturgicznych Kościoła katolickiego, jak i we współczesnych kalendarzach Kościołów tradycji wschodniej, Adam zajmuje poczesne miejsce. W świetle Bożej obietnicy „człowiek” brzmi nieskończenie dumnie.

Zastanawiając się nad wzorem osobowym św. Adama, nie sposób uciec od refleksji na temat własnej osobowości, osobistego wzoru osobowego. Pytania: Czy jestem na miarę *ha-`adam*? Czy jestem człowiekiem? – nie może pozostać bez odpowiedzi. Istnieje bowiem obawa, że może wkrótce zabraknąć wzorów osobowych, jeśli ja osobiście nie podejmę tego wyzwania dla innych. Nie da się utrzymać tezy, że wzory obejdą się beze mnie. Bo jeśli obejdą się beze mnie, to mogą też obejść się bez ciebie, bez niego... Kto wtedy stanie się wzorem osobowym – dla nich?

4. Abel – święty imigrant

Pośród biblijnych postaci Starego Testamentu Abel ucieleśnia pierwszego ofiarnika. Nie tylko złożył ofiarę, która spodobała się Bogu, ale też sam stał się ofiarą. W tym sensie jest znakiem zapowiadającym Chrystusa, arcykapłana „doświadczonego we wszystkim na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4, 15). Wydaje się, że i Abel w tym względzie był człowiekiem wyjątkowym – bez grzechu, a jedynym powodem jego śmierci była zawiść i zazdrość brata. Na świętość Abła wskazuje już samo jego imię; *habel* w języku hebrajskim określa coś delikatnego i nieuchwytnego, dosłownie znaczy „podmuch dymu”¹⁴. Trudno dopatrzeć się w owym podmuchu jakiejś winy.

Kain był osadnikiem, Abel – pasterzem, nomadą wędrującym po ówczesnym świecie. Dokonana przemoc jest świadectwem konfliktu dwóch cywilizacji: osadników z koczownikami. Problem wrogości i pewnej konfrontacji wobec imigrantów jest – jak widać – bardzo stary i wciąż żyje własnym życiem; doświadczają go miliony ludzi. U jego „progu” zarówno w biblijnym wczoraj, jak i współczesnym dzisiaj „leży grzech” (Rdz 4, 7). W obecnych czasach niewielu ludzi problemy imigracji wiąże z własnym grzechem. Mówi się o problemie społecznym, cywilizacyjnym. Tymczasem jest to, to samo „rzucenie się na swego brata” (por. w. 8), słabszego i często uciekiniera, który jest „cudzoziemcem w obcej ziemi” (Wj 2, 22). Świat pełen jest anonimowych martwych ciał, które skrywa ziemia. Kainowe historie nie mają zwykle naocznych świadków – poza tym jednym: Bóg jest świadkiem wszystkich bratobójstw. Do Niego „głośno woła krew” (por. Rdz 4, 10) każdego imigranta.

¹⁴ Tamże, s. 74.

Abel stanowi symbol losu tych „braci najmniejszych” (por. Mt 25, 40) i jednocześnie biblijny apel o życie godne i sprawiedliwe ludzi, którzy „przybyli z niewoli na obczyznę” (por. Ezd 2, 1).

5. Henoch – przyjaciel Boga

Biblia powiada, że Henoch żył „w przyjaźni z Bogiem, a następnie znikł, bo zabrał go Bóg” (Rdz 5, 24). Rzecz ciekawa, użyty tutaj czasownik *laquah* na określenie, *sui generis* teleportacji, oznacza „być wziętym” do pełnej komunii z Bogiem i w tym sensie jest znakiem błogosławionej nieśmiertelności człowieka¹⁵.

Jeśli skonfrontować ten tekst z fragmentem Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian mówiącym, że „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli (15, 20), to Henoch był pierwszym spośród tych, co nie pomarli. To pierwszy taki wypadek, kiedy człowiek wzięty „z prochu ziemi” nie wraca „do ziemi, z której został wzięty”; nie obraca się w proch (por. Rdz 2, 7; 3, 19), lecz – jak pisze Syracydes – „spodobał się Bogu i – dlatego! – został przeniesiony” (Syr 44, 16)). Nie było bowiem „takiego wśród stworzonych na ziemi jak Henoch, on bowiem z ziemi został uniesiony” (49, 14). Przyjaźń z Bogiem jest więc rękojmą „dóbr przyszłych” (Hbr 9, 11). Przyjaźń patriarchy nie była jedynie deklaracją – była świadectwem niezachwianej wiary.

Komentarz Biblii Tysiąclecia do omawianego tekstu z Księgi Rodzaju (5, 24) stwierdza krótko: „Sens niepewny; chodzi może o śmierć stosunkowo wczesną”¹⁶. Tak najłatwiej skomentować, tylko czy taki komentarz jest do końca uzasadniony? Czy niepozbawiony jest wiary i przyjaźni...? Henoch miał pewność – nadzieję, która „zawieść nie może” (Rz 5, 5). Żył w przyjaźni z Bogiem, której tak często brakuje współczesnemu czło-wiekowi. Słusznie więc Henoch może być stawiany za wzór człowieka przyjaźniącego się z Bogiem. Przyjaźń z Bogiem jest w rzeczy samej powrotem do Edenu, kiedy to „Jahwe przechadzał się po ogrodzie w porze, kiedy był powiew wiatru” (Rdz 2, 8).

6. Noe – odrodzony wzór osobowy

Postać Noego jest nazbyt znana, by szczegółowo przedstawiać jej *curriculum vitae*. Lektura Księgi Rodzaju (rozdz. 6-9) wciąż dostarcza niezapomnianych wrażeń. Ciągłe pojawiają się fantaści, poszukiwacze zaginionej arki, pływającego drapacza chmur.

Noe jest symbolem człowieka sprawiedliwego, któremu przyszło żyć pośród niesprawiedliwych i zepsutych pokoleń ludzkich. To również człowiek przymierza, którego znak Bóg pozostawił potomnym po wszystkie czasy. Jest

¹⁵ Tamże, s. 316.

¹⁶ *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, wydanie drugie poprawione, Poznań-Warszawa 1971, s. 26.

nią tęcza na niebie, która od tysiącleci budzi pozytywne i optymistyczne skojarzenia i odczucia. Chociaż jest zjawiskiem „powszednim”, zawsze przeżywamy ją „świętecznie”. Dotykamy tajemnicy Przymierza, które w swym wymiarze – podobnie jak tęcza – jest kosmiczne; odnosi się nie tylko do całej ludzkości, lecz również do całego stworzenia. Znak owego przymierza oglądamy po dziś dzień własnymi oczami, patrzymy nań, zadzierając głowy ku niebu. To właśnie ono – przymierze – jest najważniejszym elementem opowiadania o Noem. Po jedynej w swoim rodzaju reaktywacji pierwotnego chaosu i nicości (Rdz 1, 2) następuje nowe stworzenie. Spod wód potopu wyłania się całkiem nowy świat i nowy – prawy człowiek. Ten człowiek da początek odnowionej ludzkości, która zrezygnuje z drogi przemocy, bo odtąd sam Bóg upomni się „u człowieka o życie człowieka i u każdego – o życie brata” (9, 5)¹⁷.

Historia pokazuje, że zło jest rodzajem chwastu, który choć niszczone, wciąż odrasta. Wydaje się, że korzeniem tego chwastu jest brak szacunku do starszego pokolenia. Temat to jak najbardziej aktualny w obecnym liberalnym świecie, który skazuje na śmierć – w majestacie prawa – jednostki „niepotrzebne”, albo przynajmniej wyśmiewa pokolenie „ciemnogrodu”. Noe jawi się więc wzorem-antidotum, odtrutką zakażonej natury ludzkiej.

7. Abraham – wzór wiary odpowiedzialnej

Czytelnika może zdziwić zmiana imienia Abrama na Abraham. Dla niewprawnego ucha imiona brzmią niemal identycznie. Tymczasem Abram to „ojciec wzniosły i wywyższony”, a Abraham oznacza „ojca mnóstwa narodów”. Różnica jest więc zasadnicza. Abraham – to Boże zobowiązanie do zapewnienia patriarsze z Ur licznego potomstwa i ziemi obiecanej. Z drugiej strony to błogosławieństwo, nie tylko dla samego Abrahama, lecz również dla ludów całej ziemi¹⁸. Błogosławieństwo w języku hebrajskim zawiera w sobie odwołanie do płodności, pierwszego daru, jakim obdarzył Bóg człowieka (por. Rdz 1, 28). Echa tego błogosławieństwa można usłyszeć w Nowym Testamencie, w kantyku *Magnificat*. W obydwu wypadkach, w przymierzu z Abrahamem i w przymierzu z Maryją, pojawia się próba wiary (Rdz 22, 2; Łk 1, 31-33). I w obydwu tych historiach odpowiedź człowieka – Abrahama i Maryi – jest podobna; Abraham buduje ołtarz i kładzie na drwach Izaaka (por. Rdz 22, 9), a Maryja zmieszana i nierozumiejąca, podobnie jak Abraham, żądania Boga – odpowiada *fiat* (por. Łk 1, 38). Zarówno starotestamentalne, jak i nowotestamentalne, potomstwo jest liczne niczym gwiazdy na niebie i jest w posiadaniu obietnicy królestwa, ziemi obiecanej wierzących.

¹⁷ G. Ravasi, dz. cyt., s. 162-163.

¹⁸ Tamże, s. 36.

Dziś łatwo prześliznąć się przez heroiczne epizody życia Abrama i Abrahama. To Abram z Ur zaryzykował i porzucił pewny status mezopotamskiego osadnika i wybrał niepewność nomady. To była pierwsza próba jego pierwszej wiary. Później próba pokazała się jeszcze bardziej drastyczna. Ale Abram był już wtedy Abrahamem. Dokonała się w nim jakościowa zmiana jego wiary. Patriarcha, który przed laty – na życzenie Boga – opuścił własną ziemię na rzecz bliżej niesprecyzowanej, w rzeczy samej bardzo ogólnikowej, obietnicy, związany był teraz paktem, wiecznym przymierzem z Jahwe. Przypieczętowaniem tego paktu był znak widzialny wzajemnej więzi człowieka i Boga. Odtąd Abraham i jego potomstwo będzie się pieczętował „herbem” obrzezania.

Abraham to wzór człowieka żyjącego w bliskiej relacji z Bogiem. Ufa swemu Bogu w sytuacjach, wydawałoby się, przekraczających ludzki rozsądek i naturalny porządek rzeczy. Ta zażyłość z Bogiem znajduje również swoje odzwierciedlenie w postawie wobec drugiego człowieka¹⁹. Jest niejako zapowiedzią Chrystusowych przykazań miłości Boga i bliźniego. To wiara gotowa na wszelkie – bez wyjątku – wyrzeczenia. Abraham bierze na siebie odpowiedzialność za drugiego człowieka – każdego z osobna – i za wszystkich powierzonych sobie ludzi: za cały naród wybrany. Jest świadomy tego obowiązku.

8. Jakub – Boży bojownik

Według prawa ludzkiego Jakub winien być odrzucony, a wywyższony jego brat bliźniak Ezaw. Jednak prawo Boże stanowi inaczej. To co ostatnie jest pierwsze (por. Mt 20, 16), a „mądrość tego świata jest głupstwem u Boga” (por. 1Kor 3, 19). Dlatego też wierzący są „widowiskiem dla świata, ludzi i aniołów” (por. 1Kor 4, 9b). A jednak to oni, każdy z nich z osobna, staje przed szansą podobną do tej, przed którą stanął (i skorzystał z niej) patriarcha Jakub; mogą stać się Izraelem Pana. Uosobieniem Jego ludu. Na drodze tej przemiany czeka nas jednak walka z aniołem, z której wyjdzie zwycięsko, ale nie bez szwanku. Zwichnięty staw biodrowy świadczy nie tylko o zadanych ciosie ludzkiemu ciału, którego widzialnym skutkiem jest utykanie na jedną nogę (Rdz 32, 32), ale i o zmianie tożsamości²⁰. Odtąd Jakub (w etymologii ludowej imię kojarzone z piętą) będzie nazywał się Izraelem, bo „walczył z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężył” (por. Rdz 32, 29). Uczepiony pięty Ezawa, Jakub staje wielkim na miarę wojownika, i to wojownika walczącego z Bogiem o Jego błogosławieństwo. To błogosławieństwo ma jeszcze bardziej uwiarygodnić obietnicę daną przez Boga Abrahamowi. Jakub staje się protoplastą Bożych „siłaczy”, wielkim dwunastopokoleniowym narodem. W tym znacze-

¹⁹ M. Baranowski, *Świadkowie wiary. Stary Testament*, WOF Niepokalanów 2009, s. 12.

²⁰ G. Ravasi, dz. cyt., s. 16.

niu Jakub jest figurą Jezusa, który stanie u początku Kościoła, narodu wybranego z „wszystkich pokoleń, ludów i języków” (Ap 7, 9).

Jakub wojownik – Izrael – jest zatem nie tylko uosobieniem narodu Bożego, ale i symbolem indywidualnego człowieka, wojownika Bożego. Jeśli bowiem „do bojowania podobny jest byt człowieka” (Hi 7, 1), to czyż bojownikiem, w duchowym rozumieniu tego słowa, nie powinien być chrześcijanin? Wszak „oreź bojowania naszego nie jest z ciała, lecz posiada moc burzenia dla Boga” i „wszelki umysł poddaje w posłuszeństwo Chrystusowi” (por. 2Kor 10, 4-5). Jakub jest wzorem takiego człowieka, wzorem bojownika „udaremniającego ukryte knowania i wszelką wyniosłość przeciwną Bogu” (por. w. 4b-5). Wydaje się jednak, że tak chrześcijaństwo w ogóle, jak i pojedynczy chrześcijanin wiele stracili na swej wojowniczości i od dawna układają się z wrogami Prawdy. Ceną kompromisu z tym światem jest swoiste *desinteressement* Bożym błogosławieństwem, niewielu dziś można znaleźć gwałtowników, którzy walczą o Boże błogosławieństwo „aż do wschodu jutrzeńki” (Rdz 32, 25), którzy gwałtem zdobywają królestwo Boże (por. Łk 16, 16). Nie chcą nabawić się kontuzji ani narazić się na śmieszność z powodu swego „kalectwa”, utykania na jedną nogę.

Współczesny chrześcijanin jest słaby, ale nie jest to słabość, o której wspomina św. Paweł z Tarsu, gdy pisze, że Bóg wybrał to, „co niemocne, aby mocnych poniżyć” (1 Kor 1, 27b). Chrześcijanin winien być mocarzem i zwycięzcą na wzór Jakuba.

9. Józef przebaczący braciom

Józef, najmłodszy z synów Jakuba (Izraela), był ulubieńcem ojca. Bracia uważali, że jego pozycja w rodzie jest uprzywilejowana. Ojciec „miłował Józefa najbardziej ze wszystkich swych synów” i dawał to odczuć wyraźnie braciom Józefa, kupując najmłodszemu „długą szatę z rękawami” (Rdz 37, 3). Bracia zniechęcili Józefa i przy najbliższej okazji pozbyli się brata. Niewiele brakowało, a Józef podzieliłby los Abla. Ruben jednak nie był Kainem, namówił resztę braci, aby sprzedali Józefa kupcom izraelskim. Nie miejsce opisywać szczegółowo perypetii Józefa, wszak zawarte są w literackim klejnocie Księgi Rodzaju (rozdz. 37-50). Józef nieoczekiwanie znalazł się w Egipcie. Tam, również nieoczekiwanie, zrobił zawrotną karierę urzędniczą.

U początku egipskiej przygody Józefa stoi nienawiść braci²¹. U jej końca – akt przebaczenia Józefa. Niezwykle wymownie – wręcz ewangelicznie – brzmią słowa wezyra faraona skierowane do przybyłych z Palestyny Izraelitów: „Ale teraz nie smućcie się i nie wyrzucajcie sobie, żeście mnie sprzedali. Bo dla waszego ocalenia od śmierci Bóg wysłał mnie tu przed wami” (Rdz 45, 5).

²¹ Tamże, s. 81.

Józef nie tylko niczego nie wyrzuca swoim braciom, ale nawet ich tłumaczy; całą sprawę rozpatruje w świetle Bożych wyroków. „Zbrodnia” nie pociągnęła za sobą „kary”. Gest Józefa to opatrnościowa interpretacja historii, której sens można zrozumieć jedynie w świetle Bożej dobroczynnej opatrności, która potrafi pisać na krzywych liniach ludzkiego życia²².

Paradoksalnie, nienawiść wydała błogosławiony owoc miłości: „Bóg wysłał mnie tu przed wami”. Bóg zawsze przed winowajcą stawia przebaczenie. Tę „słabość” Boga potwierdza Jezus, gdy nakazuje swoim uczniom posyłać przebaczenie przed winowajcę – siedemdziesiąt siedem razy (Mt 18, 22). Przebaczący nie robi łaski, bo jest to poniekąd jego powołaniem – być „tu przed nami”, którzy zawiniliśmy, żeby stała się wiadoma wszystkim braterska miłość chrześcijan. Wszystkich chrześcijan: i tych od Apollosa, i tych od Kefasa, i tamtych od Pawła – bo wszyscy oni należą do Chrystusa (por. 1Kor 1, 12n).

Pośród współczesnych chrześcijan niewielu jest Józefów Egipskich. Wielu przebaczenie przychodzi z trudem; są pamiętliwi, ale jest to pamięć wybiórcza: pamiętają braciom tylko złe rzeczy. Bronią swoich pozycji, przekonań, konfesji, wreszcie Kościołów – i w imię swoich zasad nie dają się poznać braciom, udają, że są im obcy (por. Rdz 42, 7). Tak trudno przychodzi nam uznać Bożą interpretację historii i zapłakać jak Józef, „ściskając i całując swych braci” (45, 15).

10. Mojżesz – człowiek modlitwy

Mojżesz to fascynująca postać Starego Testamentu. Mojżesz zawiera z Bogiem trzecie przymierze (po Noem i Abrahamie), które jeszcze ściślej wiąże lud Boży z Jahwe. Przymierze na Synaju, którego zapisem jest Dekalog, wyznacza całą dalszą historię wiary i kultu w jedyne Boga, wraz z jej odstępstwami i niewiernością²³.

Z jednej strony Mojżesz jest „człowiekiem bardzo skromnym, najskromniejszym ze wszystkich ludzi, jacy żyli na ziemi” (Lb 12, 3), z drugiej – człowiekiem, który rozmawiał z Bogiem „twarzą w twarz” (w. 8) i był przewodnikiem Izraela w długiej wędrówce do Ziemi Obiecanej. Mojżesz to również starotestamentalny pośrednik – na miarę Chrystusa – między ludźmi a Bogiem. Bóg przemawiał do swego ludu jedynie przez „Syna”, bo tak tłumaczy się to nie hebrajskie, lecz egipskie imię – Mojżesz (*mose = syn*)²⁴. Brak przedrostka świadczy o anonimowości pochodzenia owego „syna”. Faktycznie, gdy Księga Wyjścia mówi o narodzeniu Mojżesza, nie wymienia imion jego rodziców,

²² Tamże.

²³ M. Baranowski, dz. cyt., s. 17.

²⁴ Tutmose, Ahmose, Ramose – imiona faraonów; oznaczają ich ojcostwo: „syn boga Tut”, „syn boga Ah”, „syn boga Ra”. G. Ravasi, dz. cyt., s. 67.

ograniczając się jedynie do informacji, że ojcem był pewien człowiek z pokolenia Lewiego i kobieta z tegoż plemienia (2, 1-2)²⁵.

Po barwnych przygodach i późniejszych perypetiach (dzieciństwo w domu faraona, ucieczka do ziemi Madian), Bóg powołuje Mojżesza na przywódcę swego ludu. Wędrowka Izraela i przywództwo Mojżesza trwa czterdzieści lat, towarzyszą mu cudowne wydarzenia: przeprowadzenie przez Morze Czerwone, wyprowadzenie wody ze skały, manna i przepiórki, krzew gorejący, przymierze na Synaju, „twarzą w twarz” z Bogiem w Namiocie Spotkania...

Kontakt Mojżesza z Bogiem jest w rzeczywistości modlitwą. Katechizmo-wa definicja modlitwy tak właśnie określa rozmowę z Bogiem. W tym sensie niedościgły dla zwykłego śmiertelnika ideał przywódcy jest dla wszystkich wzorem człowieka modlącego się, pozostającego w stałym kontakcie z Bogiem. Jest to w istocie modlitwa samotnika, który za każdym razem opuszcza rozgardiasz obozu i krzyki koczowniczej społeczności, by udać się na pustynię bądź na górę i radzić się Boga, aby sprostać wszystkim wyzwaniom losu i szemraniom ludu. Jego modlitwa była skuteczna, bo Mojżesz dobrze się modlił: nie starał się o „zaspokojenie własnych żądz” (Jk 4, 3), lecz o zaradzenie problemom podczas wędrowki i wymaganiom wędrowców – dlatego otrzymywał to, o co prosił.

Także dzisiaj, w erze chrześcijańskiej, Mojżesz jest wciąż aktualnym wzorem dobrej i skutecznej modlitwy, i odpowiedzią na biadania współczesnych wierzących, którzy mają pretensję do Boga, że modlą się, a nie otrzymują. W istocie Bóg zachowuje powściągliwe milczenie, nie chce być tak dosadny jak Jakub Apostoł. Warto zatem, jak ów ojciec rodziny, „wydobywać ze swego skarbcza rzeczy nie tylko nowe, ale i stare” (por. Mt 13, 52).

11. Samuel – wiara i polityka

Druga połowa XI wieku przed Chrystusem to burzliwy okres w historii Izraela. Z luźnego związku pokoleń, którym zarządzał charyzmatyczny sędzia, Izrael stawał się monarchią z silną władzą królewską. Ostatnim sędzią był Samuel. Do jego obowiązków należało nie tylko przywództwo duchowe, ale też czuwanie nad publicznym porządkiem, m.in. rozstrzygał sporne sprawy i rozwiązywał konflikty. Odznaczał się sprawiedliwością i bezstronnością. Nie przyjmował łapówek ani nie uczestniczył w politycznych grach, które mogłyby wyrządzić komuś krzywdę lub pozbawić majątku. Stał na straży prawa. Był politykiem uczciwym. Jego polityka doprowadziła do odzyskania utraconych ziem i miast. Za jego „panowania” wróciła też do Szilo Arka Przymierza. Dopóki żył Samuel, Pan strzegł Izraela przed Filistynami²⁶.

²⁵ Imiona rodziców podane są w Wj 6, 20 (przyp. aut.).

²⁶ M. Baranowski, dz. cyt., s. 23-25; G. Ravasi, dz. cyt., s. 198.

U początku uczciwości sędziego Izraela – nie tylko politycznej – było czterokrotne wezwanie Pana: „Samuelu!”. Usłuchanie Pana wtedy stało się swoistym *lajt-motiwem* całego życia proroka.

Kolejni sędziowie, synowie Samuela, Joel i Abdiasz sprzeniewierzyli się misji sędziego, wykorzystując swe stanowisko dla własnych korzyści. Prawo uczynili narzędziem swojej polityki. Postępowanie synów sprawiło, że starszyzna wystąpiła do Samuela z propozycją, by ustanowić nad Izraelem króla: „oddać władzę w ręce silnego monarchy, „jak to jest u innych narodów” (1Sm 8, 5c). To dopowiedzenie wskazuje na motywację polityczną. Samuel przeciwstawiał się nowej idei. Klóciło się to z jego przekonaniem i wiarą: dla niego jedynym królem dwunastu pokoleń izraelskich był Jahwe. Domaganie się króla-człowieka było odejściem od koncepcji rządów teokratycznych. Przestrzegał zatem prorok i dawny sędzia przed konsekwencjami takiego posunięcia: przed kompetencjami monarchy, wskazując na uciążliwość władzy królewskiej. *Vox populi* miał być jednak decydujący, zwłaszcza że sam Pan polecił spełnić jego żądania²⁷.

Samuelowi nie wypadało sprzeciwiać się Bogu. Król miał być „pomazańcem” Boga, namaszczonego przez kapłana lub proroka władcą. Miał niejako reprezentować Boga na ziemi. Pomińmy milczeniem rządy Saula²⁸. Podczas jego panowania Samuel kontynuował misję proroka. Coraz częściej było to słowo upomnienia kierowane do króla. Pan zapowiedział zmianę na tronie królewskim. Dla Samuela było to smutne wydarzenie. Wstawiał się u Jahwe w sprawie Saula, ten jednak – król Saul – niewiele sobie robił z „pogrózek” starca i kontestował proroka. Ostatecznie Samuel namaścił nowego króla Izraela. Był nim Dawid.

Współczesna polityka chodzi z dala od wiary, nie po drodze jej z Bogiem. Rządzi się własnymi prawami, a raczej bezprawiem: pomówieniami, podsłuchem, cenzurą, polityczną poprawnością. Owszem, i w dawnych czasach arogancja, nieliczenie się z podwładnymi i stawanie ponad prawem nie należały do rzadkości. Dziś jednak grzechy polityki są o wiele powszechniejsze. Postać Samuela jawi się tu jako wyjątek od reguły i wzór godny naśladowania.

12. Dawid – zakochany w Bogu poeta

Nic tak nie wyraża głębi ludzkich uczuć jak poezja. Bez względu na czas, na stan i wykształcenie prawdziwie wierzący człowiek jest zawsze poetą, choć nie zawsze pisze wiersze. Znakomite przykłady świętych Efrema, Franciszka

²⁷ Tamże.

²⁸ Po pierwszych sukcesach militarnych Izrael zdążył ku tragicznemu finałowi. Potężni Filistyni, wyposażeni w broń żelazną, stanowili realną siłę, która dążyła do ujarznienia kraju. Saul wyniszczony przez własne szaleństwo, popełnił samobójstwo podczas bitwy z Filistynami (1 Sm 31, 1-6).

z Asyżu, Jana od Krzyża, czy choćby Faustyny Kowalskiej – potwierdzają tę regułę. Również poetą – zakochanym w Bogu – był król Dawid. Można by wiele zarzucić Dawidowi, wypomnieć mu jego żony i nałożnice (2Sm 5, 13), jego cyniczny mord na Uriaszu i wiele innych występków – to jednak nie można mu wytknąć letniości serca. Wiedział, że „miłość zakrywa wiele grzechów” (1P 4, 8). Jego miłość była bardzo ludzka i boska zarazem. Z jednej strony miłość jest po trosze ślepa i szalona, z drugiej – źródłem miłości i samą miłością jest Bóg. Bóg jest miłością (1J 4, 16). Przykład Dawida spełnia niejako obydwa „kryteria” miłości. Szaleństwo i ślepotę unaocznia przypowieść Natana o bogaczu, który przemocą zabiera jedyną owieczkę biedakowi; boski charakter miłości wyraża jasna ocena Dawida potępiającego despotę z opowieści²⁹.

Psalmy Dawida w całej pełni potwierdzają tezę o umiłowaniu Boga nade wszystko: „nie ma dla mnie dobra poza Tobą” (Ps 16, 2); i ukazują małość człowieka w obliczu Jahwe, zapytując: „Kto będzie przebywał w Twym przybytku, Jahwe/ kto zamieszka na Twojej świętej górze?” (Ps 15, 1). W tym pytaniu tkwi jednak nadzieja, że ludzie dobrzy i kochający dostąpią przywileju obecności Pana. Zakochany w Bogu Dawid dziękuje za wszystkie dary Najwyższemu i przeprosza za wszelkie zło, które uczynił. W psalmach zawiera się cała miłość króla-człowieka do Króla-Boga, oraz ogromne zaufanie: „Wyciąga [rękę] z wysoka i chwyta mnie/ wydobywa mnie od przemożnego nieprzyjaciela” (Ps 18, 17). Znaleźć też można hurra-optimistyczne okrzyki poety na cześć Pana: „Niech żyje Jahwe! Moja Skąła niech będzie błogosławiona!/ Niech będzie wywyższony Bóg, mój Zbawca... (w. 47). Jest to okrzyk mesjanistyczny, odwołujący się do wywyższenia Zbawcy na krzyżu; wyraża się w nim wdzięczna miłość do Boga, który tak umiłował świat, „że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, lecz miał życie wieczne” (J 3, 15). A że Dawid świadomy był życia na innym świecie, zaświadcza w cytowanym już psalmie 16: „cieszy się moje serce, dusza się raduje./ a ciało moje będzie spoczywać bezpiecznie./ bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu/ i nie dozwolisz, by wierny Tobie doznał skażenia./ Ukazesz mi ścieżkę życia./ pełnię radości u Ciebie./ rozkosze na wieki po Twojej prawicy (w. 9-11).

Dziś, w czasach, kiedy tak dużo mówi się o przyjemnościach i miłostkach, a tak mało o miłości – cierplivej i łaskawej, niezazdrosnej i skromnej, nie łasej na oklaski (por. 1Kor 13, 4n) – osoba Dawida jawi się jako uosobienie tego, co najważniejsze w życiu człowieka. Bo przecież ani mądrość, ani znajomość języków nie zastąpią miłości i bez niej są jedynie pustym dźwiękiem miedzianych sztabek bądź strun. Dawid, mimo swych życiowych perypetii, jest dobrym przykładem do naśladowania w obecnych czasach, pełnych próżności, hałasu i zgiełku wokół miłości.

²⁹ G. Ravasi, dz. cyt., s. 298-299.

13. Salomon – wiedza a mądrość

Wiedza jest w cenie. I to bardzo dosłownie. Nauka w prestiżowych uczelniach kosztuje krocie. Absolwenci dumnie paradują w biretach. Zasiadają na znanych katedrach. Są wielkimi tego świata. Tymczasem Salomon nie skończył żadnego uniwersytetu, i to nie tylko dlatego, że te po prostu jeszcze nie istniały, ale z powodu zupełnie innego: swoją mądrość zawdzięczał mądrości Boga (1Krl 3, 9). „Mądrość Salomona przewyższała mądrość wszystkich ludzi Wschodu i mądrość Egipcjan”³⁰. Przypisuje się mu autorstwo Księgi Mądrości, Pieśni nad Pieśniami, Księgi Przysłów. Biblia sławi go jako autora trzech tysięcy przysłów i tysiąca pięciu wierszy; zdolny rozmawiać na tematy botaniki i zoologii (1Krl 5, 10-13). Jego przysłowiowe „salomonowe wyroki” przywoływane są po dziś dzień jako przykład mądrości, rozsądku i roztropności (1Krl 3, 16-28)³¹. Do historii Salomon przeszedł również jako budowniczy pierwszej Świątyni.

Salomon był człowiekiem, który nie ustrzegł się grzechów, wszak był, jak wszyscy ludzie, „zrodzony w przewinieniu i w grzechu poczęła go matka” (por. Ps 51, 7). Po ojcu Dawidzie odziedziczył nie tylko talent pisarski, ale i pociąg do płci pięknej. Być może Biblia przesadnie szacuje liczebny stan jego haremu (700 żon i 300 nałożnic), to niemniej zawarł wiele małżeństw ze względów politycznych, poprzez które zapewnił pokój i dobrobyt. Nadał zjednoczonemu królestwu strukturę administracyjną i prowadził dynamiczną politykę zagraniczną. Nawiązał stosunki handlowe z Afryką, Azją, Arabią i ekonomicznym potentatem – Fenicją, także z królem Tyru. Ten ostatni wspomógł nowymi technologiami budowę świątyni. Przy pomocy Fenicjan zbudował wielką flotę z portem zatoce Akaba. Był w istocie królem mądrym. Po poradę do Salomona przybyła królowa z sąsiedniego państwa (dzisiejsze-go Jemenu) – Saba³².

Dzisiaj już nie ma takich autorytetów ani ludzi, którzy by chcieli zasięgnąć u nich rady. Dziś w cenie jest wiedza, „szkiełko i oko” naukowca. Mądrość jest nazbyt staroświecka i posiwiała ma skronie; nie jest piękna, młoda ani bogata. Jednak, jakby na ironię, wiedza karmi się teoriami, a więc to nic pewnego. Brakuje Salomonów. Brakuje szacunku dla dorobku ludzkiej myśli. Świat zachwyca się nowinkami z pierwszych stron gazet, zapomi-nając na drugi dzień o wczorajszych półprawdach. Trwa wyścig szczurów.

Salomon każe się zastanowić, powrócić do „ludowych mądrości” przysłów, sentencji i aforyzmów, złotych myśli mędrców. Historia Salomona jest również przestroga: mądrość można utracić. Wymaga ze strony człowieka nieustannego

³⁰ G. Ravasi, dz. cyt., s. 130.

³¹ M. Baranowski, dz. cyt., s. 33-34.

³² G. Ravasi, dz. cyt., s. 130-131.

czuwania, pokornego otwierania się na Boga, który jest Mądrością³³. Salomon dobrze znał wartość mądrości, dlatego prosił Jahwe nie o skarby ani długie życie, lecz właśnie o mądrość. Niech ta prośba stanie się modlitwą współczesnego człowieka: „Racz dać Twemu słudze serce pełne rozsądku i rozróżniania dobra i zła” (por. 1Krl 3, 9). Zapewne i dzisiaj taka modlitwa prośby spodoba się Bogu.

14. Hiob – w poszukiwaniu misterium Boga

Paradoksalnie cierpienie nie jest głównym tematem Księgi Hioba. W rzeczywistości los Hioba jest podróżą w poszukiwaniu misterium Boga, jest to podróż pełna wewnętrznego rozdarcia i fizycznego cierpienia³⁴. Drogę tę wyznaczają słupy graniczne: „Dał Jahwe i zabrał Jahwe. Niech będzie imię Jahwe błogosławione” (Hi 1, 20).

Wołanie Hioba napotyka na milczenie Boga. Bóg pozwala, by „najwybitniejszy człowiek Wschodu” wyrzucił z siebie wszystkie drażące go pytania o zło w świecie i sens historii. Milczenie Boga ma jednak swój koniec. W dwóch przepięknych mowach (Hi 38-41) Bóg objawia swój pogląd, odsłaniając istnienie transcendentnego projektu, którego zarys człowiek może jedynie przeczuć intuicyjnie, bo jego znaczenie jest poznawalne wyłącznie przez objawienie. Dzięki objawieniu Hiob może złożyć swoje credo: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem” (Hi 42, 5)³⁵. Oto cała pedagogia cierpienia.

Hiob *de facto* nie dostał racjonalnej odpowiedzi na pytanie o tajemnicę zła, ale zyskał coś więcej: wyższe poznanie – pozaracjonalne – pochodzące bezpośrednio od Boga, dzięki któremu możliwe jest zgłębienie tajemnicy zła. *Happy end* Hiobowej opowieści nie jest w tym wypadku ważny (raczej sztuczny), choć z całą pewnością posiadający walor dydaktyczny. To, co jest autentyczne w historii Hioba, to jego poszukiwanie Boga w ciemności cierpienia, trudem sprostania wyzwaniu, które na zawsze pozostanie dla wierzącego znakiem za pytania³⁶.

Boga rzadko można spotkać na drodze kwietystycznej, w wewnętrznym spokoju źle pojętego mistycyzmu, wedle którego wierzący powinien pozostać bierny i bezwolny wobec życiowych wyzwań. Boga nie można też spotkać na drodze „racjonalnej” i „ekonomicznej”, gdy za sprawiedliwość czeka go nagroda a nie cierpienie. Bywa, i to nierzadko, że spotkania z Nim następuje na drodze „skandalicznej”, gdy Bóg z uporem milczy, a ludzka sprawiedliwość jest najwyraźniej deptana i upokarzana, doświadczana bólem i złem. W istocie

³³ M. Baranowski, dz. cyt., s. 36.

³⁴ G. Ravasi, dz. cyt., s. 284-285.

³⁵ Tamże, s. 285.

³⁶ Tamże.

jest to próba wiary³⁷, która nierozłącznie wiąże się z pytaniem o Boga i tylko Bogu może zostać ono zadane. Życie Hioba jest jak księga, w której człowiek woła do Boga, szuka Go i spotyka³⁸. Jest więc drogowskazem dla współczesnego wierzącego i niewierzącego, pokazującym także ten specyficzny kierunek poszukiwań Boga – przez cierpienie *człowieka poczciwego*.

15. Tobiasz – radość wiary

Życie Tobiasza przypomina po części historię Hioba. Sprawiedliwy Żyd i przykładny ojciec rodziny doświadczył niejednej zgryzoty, mimo dobrych uczynków i prawego serca. Starotestamentalny miłosierny Samarytanin służył rodakom na obczyźnie: wspomagał jałmużną ubogich i grzebał zmarłych³⁹. A jednak Jahwe „nie nagradzał” swego sługi, przeciwnie – po ludzku sądząc – spotkała go kara. Tobiasz stracił swoją pozycję na dworze i zgromadzony majątek. Na dodatek zaczął też tracić wzrok. Pewnego dnia, na wieść o zamordowanym i porzuconym na rynku Niniwy rodaku, pobiegł na miejsce i zabrał ciało do domu, by potem – nocą – pochować je zgodnie z żydowskim prawem. Wtedy właśnie ośleplł zupełnie. Mimo to nie zaprzestał uczynków miłosierdzia względem żywych i umarłych. Jego postępowanie ściągnęło na Tobiasza drwiny rodaków. W swoim utrapieniu – podobnie jak Hiob – doszedł do kresu wytrzymałości, prosząc Boga o rychłą śmierć, która miałaby być wybawieniem od niedoli (Tb 3, 1-6). Bóg na swój sposób wysłuchał Tobiasza: nie przysłał śmierci, lecz anioła. Niepomny niedawnych nieszczęść i drwin, kiedy to stał się urągówiskiem nawet dla swych rodaków, którzy „widząc go potrzęsali głowami” (por. Ps 109, 25) – wtedy to wyśpiewał radosny hymn dziękczynienia: kantyk na podobieństwo maryjnego *Magnificat*, na cześć Jahwe i Jego królestwa (Tb 13).

Radości wiary w jedyne Boga nie zaciemniała niewola asyryjska: „rozproszenie między narodami” (w. 3). Tobiasz uwielbia Jahwe wierząc, że „rozraduje pojmanych i wszystkich nieszczęśliwych we wszystkich pokoleniach na wieki” (por. w. 12). Mimo zewnętrznych okoliczności ma mocną nadzieję, że nastąpi wyzwolenie i odbudowanie Jerozolimy. Już teraz, niejako a priori cieszy się ze wspaniałości świętego Miasta, którego „bramy będą odbudowane z szafiru i szmaragdu, a wszystkie mury z drogich kamieni; wieże – ze złota i ulice wyłożone rubinami i kamieniami z Ofiru” (por. w. 17).

Wydaje się, że tej radości brakuje wierzącym obecnego wieku. Religia bardziej przypomina przykry obowiązek chodzenie do kościoła niż przyjemność przebywania z Bogiem w Jego świątyni. Nabożeństwa i Święta Liturgia stają

³⁷ M. Baranowski, dz. cyt., s. 38.

³⁸ G. Ravasi, dz. cyt., s. 285.

³⁹ W Niniwie obowiązywał nakaz wyrzucania ciał pomordowanych Żydów poza mury miasta, bez prawa pochówku. M. Baranowski, dz. cyt., s. 42,

się smutne i nudne, brakuje w nich radosnej aklamacji: „Alleluja, niech będzie uwielbiony Bóg nasz!” (por. w. 18). Brakuje entuzjazmu pielgrzyma: „Uradowałem się, gdy mi powiedziano:/ «Pójdziemy do domu Jahwe!»” (Ps 122, 1).

Warto prześledzić dzieje Tobiasza, którym – mimo życiowych trudności – towarzyszy radosna, pełna ufności atmosfera i kończy je szczęśliwy finał⁴⁰. Historia jego życia jest bardzo pouczająca i niesie bardzo optymistyczne przesłanie: radość wiary.

16. Sara – wiara uśmiechnięta

Jeśli Izaak zawdzięcza swe życie uśmiechowi Boga, to uśmiech ten sprowokowała „księżniczka” Sara⁴¹. Uśmiech losu był nadspodziewanie błogosławiony: Sara stała się „matką ludów i królowie będą jej potomkami” (Rdz 17, 16). Nic na to nie wskazywało, wszak jej ciało dotknięte było skazą niepłodnością. Niemniej, Bóg nie zapomniał o swej obietnicy danej Abrahamowi (Rdz 15, 5). Pewnego dnia odwiedziło go trzech tajemniczych gości, którzy zapewnili patriarchę, że za rok jego żona będzie w ciąży. Sara zaśmiała się na samą myśl o tym. Nowina była nieprawdopodobna, acz miło było usłyszeć słowa nieznanego. Dlatego Sara uśmiechnęła się, a nie odesłała aniołów tam, skąd przyszli...

Można zastanawiać się, czy uśmiech Sary był wyrazem niewiary, czy też tylko ludzkiego sceptycyzmu. Wydaje się, że pod tym uśmiechem, niczym Mona Lisa, skrywała tajemnicę i w głębi duszy raz jeszcze odezwało się ogromne pragnienie, nadzieja. To właśnie niedorzeczność nadziei wywołała uśmiech na twarzy kobiety. Bóg odwzajemnił uśmiech Sary: ucieleśnił go w Izaaku.

Rzadko uśmiechamy się do ludzi, jeszcze rzadziej – do Boga. A ci, zarówno ludzie jak i Bóg, czekają na tę jedyną w swoim rodzaju, choć i wieloznaczną, mimikę twarzy człowieka. Jeśli ludzie mogą zaledwie odwzajemnić uśmiech uśmiechem, to Bóg odwzajemnia go darem, o którym skrycie każdy marzy, choć odnosi się doń sceptycznie, bo – po ludzku sądząc – jest on poza granicami racjonalnego doświadczenia.

Niemniej, warto uśmiechać się do Boga, choćby to miał być uśmiech przekorny, którym człowiek przekomarza się z Panem. Nigdy nic nie wiadomo. Może przecież zdarzyć się cud. Bóg codziennie zaskakuje ludzi swoją miłością. Kompetencje Jego Serca są nieskończenie wyższe od zdolności ludzkiego intelektu.

⁴⁰ G. Ravasi, dz. cyt., s. 352.

⁴¹ *Saray*, *Sarah* = księżniczka.

17. Rebeka – wzór delikatności

Opis spotkania Izaaka z Rebeką godny jest najlepszych kadrów sztuki filmowej. Izaak, smutny po śmierci matki, wychodzi na pole o zachodzie słońca, by nieco ochłonać z przygnębiających go myśli. I oto – „podniósłszy oczy, ujrzał zbliżające się wielbłądy”. W tle obrazu, na drugim planie, Rebeka „spozstrzegła Izaaka, szybko zsiadła z wielbłąda i spytała sługi: «Kto to jest ten mężczyzna, który idzie ku nam przez pole?»» Gdy dowiedziała się, kim jest pogrążony w smutku człowiek, „wzięła zasłonę i zakryła twarz”. Wtedy Izaak „wprowadził Rebekę do namiotu Sary, swej matki. Wziąwszy Rebekę za żonę, Izaak miłował ją, bo była mu pociechą po matce” (ppor. Rdz 24, 63-65, 67).

Nie sposób oprzeć się wrażeniu, że mamy przed sobą tekst wyjęty z Pieśni nad Pieśniami: „Mój miły jest mój, a ja jestem jego” (2, 16a). Ta pieśń jest jednak o wiele starsza. Sięga początków historii miłości. Jest to nie tylko historia miłości Boga do ludzi, ale też dzieje miłości małżeńskiej i miłości matki do syna. Według ludzkich standardów postępowanie Rebeki można by uznać za dwuznaczne moralnie, ale przecież autor opowiadania nie śpieszy się z osądem czynu matki. Rzecz szła o błogosławieństwo i przyszłość plemienia. Ojciec wiązał ją z Ezawem, myśliwym i silnym mężczyzną; matka widziała w tej roli Jakuba chłopca delikatnego, lecz inteligentnego⁴². Co ważne, Bóg był po stronie Rebeki.

Także w obecnych rodzinach często to matka jest tą osobą, która prezentuje „linię” Boga. Bliższa jest jej logika Boża, oparta bardziej na intuicji niż na racjonalnych przesłankach. Boże drogi nie są ludzkimi drogami, a już zupełnie Bóg nie myśli jak typowy mężczyzna „mózgowiec”. Bliżej mu do matczynego myślenia, do matczynej miłości.

Postać Rebeki jest głębokim ukłonem Biblii wobec kobiecej miłości i macierzyństwa. Warto o tym przypominać męskiej połowie świata. Upowszechnianie delikatności to jeden ze sposobów usuwania z życia publicznego brutalizacji i przemocy.

18. Miriam umiłowana przez Boga

Kobiety zawsze odgrywały znaczącą rolę w historii narodu wybranego, niemniej często pozostawały w cieniu mężczyzn. Siostrę Mojżesza – Miriam – Biblia określa mianem prorokini. Oznacza to, że przemawiała do ludu pod wpływem ducha Bożego. Jej pozycja musiała być ważna, wszak Księga Wyjścia przedstawia ją jako przewodniczkę swoistego korowodu wiktarii, będąc świadkiem cudu przejścia przez Morze Czerwone „Miriam prorokini, siostra Aarona, wzięła bębenek do ręki, a wszystkie kobiety szły za nią w płaschach

⁴² M. Baranowski, dz. cyt., s. 67; G. Ravasi, dz. cyt., s. 153.

i uderzały w bębenki. A Miriam przyspiewywała im: «Śpiewamy pieśń chwały na cześć Jahwe,/ bo swą potęgę okazał, gdy konie i jeźdźców ich/ pograżył w morzu» (15, 20).

Doprawdy cieszyła się szczególnymi względami Boga, skoro w zdominowanej przez mężczyzn historii dane jej było przewodzić „wszystkim kobietom”. Dziś zapewne byłoby to marzeniem niejednej feministki, ale Miriam nie była feministką – była bezpretensjonalną kobietą, „umiłowaną przez Boga” – bo tak wyklada się jej imię. Nie oznacza to, że należała do grona przysłowio- wych „kur domowych”. Potrafiła przedstawić własne *votum separatum* wobec faktu poślubienia przez jej brata Mojżesza Sefory, Madianitki-Kuszytki (Wj 2, 21; Lb 12, 1), a więc poganki. I choć poniosła karę za podniesiony bunt i podważenie pozycji Mojżesza, to przecież trąd wkrótce ustąpił z jej ciała.

W istocie była – obok Aarona – drugą ręką Mojżesza, bezgranicznie mu oddana, bardziej nawet sprawiedliwa niż Aaron, który przecież dopuścił się odstępstwa, organizując zbiórke precjozów, z których ulano posąg złotego cielca⁴³.

Dla współczesnej kobiety Miriam na zawsze pozostanie wzorem kobiety umiłowanej przez Boga. Imię Miriam nosiły dobrze się kojarzące kobiety: Maria, siostra Łazarza; Maria, żona Kleofasa; Maria Magdalena, czy wreszcie z nich największa – Maryja, Matka Jezusa Chrystusa. Imię „Miriam” wyznacza prawdziwą wartość kobiety i stanowi miarę jej człowieczeństwa.

19. Debora – matka ojczyzny

Gdy wydawało się, że los wojsk izraelskich jest przesądzony, a nieudolność sędziego Szamgara i chwiejność Baraka były niczym zwiastuny tragicznego finału, Debora zagrzewała wojsko przed czekającą go bitwą z królem miasta- państwa Hazor. Bitwa odbyła się na nizinie, przez którą przepływa potok Kiszon. Nagle rozszalała się burza, potok wystąpił z brzegów. Dla lekkiej piechoty izraelskiej grząski teren nie stanowił przeszkody. Rydwany króla Chasora ugrzęzły w błocie, a dowódca Sisera musiał salwować się ucieczką i skryć w namiocie beduina, gdzie i tak dosięgła go okrutna śmierć z ręki kobiety. Izrael odniósł zwycięstwo. W jego tle stała postać Debory, matki ojczyzny. Ale prawdziwym zwycięzcą był Jahwe, który przy pomocy „kosmicznej armii”, burzy i powodzi, zatriumfował nad wrogiem swojego narodu⁴⁴. Debora była Jego prorokinią, uosabiającym moc słowa Jahwe.

Można powiedzieć, że Debora – „matka ojczyzny” – jest pierwowzorem „matki Polki”. To ostatnie pojęcie mocno się zdewaluowało i stało się tematem

⁴³ M. Baranowski, dz. cyt., s. 70-71.

⁴⁴ G. Ravasi, dz. cyt., s. 24-25; M. Baranowski, dz. cyt., s. 72.

żartów. Wydaje się, że historia dokonań Debory może je uchronić od zapomnienia i przywrócić „matce Polce” godne miejsce w naszej świadomości.

20. Tamar – pragnienie macierzyństwa

Tamar to synowa patriarchy Judy, jednego z dwunastu synów Jakuba, protoplasty pokolenia, z którego pochodził Dawid i sam Jezus. Biblia (Rdz 38) przedstawia ją jako ucieleśnienie pragnienia macierzyństwa. Macierzyństwo było dla niej celem nadrzędnym. Kolejni jej dwaj mężowie zmarli, nie pozostawiając potomstwa. Teśc ociągał się z daniem na męża trzeciego swego syna w obawie, że i on stanie się ofiarą „śmiertelnej mocy” Tamar. I wtedy kobieta uciekła się do drastycznego sposobu, aby mieć dziecko. Udając prostytutkę uwiodła swego teścia i stała się brzemienna. Urodziła bliźniaki. Pierworodnym w dość nieoczekiwanej sytuacji okazał się drugi z bliźniąt – Peres (Fares), antenat Jezusa⁴⁵. Dziwne są doprawdy drogi Opatrzności i zwodnicze ludzkie sądy.

Życie Tamar każe się zastanowić nad pochopnym ocenianiem postępowania drugiego człowieka, w rzeczy samej przypomina Chrystusową radę: „nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni” (Łk 6, 37). Jest takie powiedzenie, że „Bóg, jeśli dopuszcza zło, to czyni to tylko po to, by wyprowadzić zeń większe dobro”. Tak do końca nikt nie wie, co naprawdę może się kryć między krzywymi liniami ludzkiego życia. Ilustruje to najlepiej genealogia Jezusa.

Dziś między tymi liniami, jakże często i jakże bardzo krzywymi, coraz rzadziej można wyczytać pragnienie macierzyństwa.

21. Rachab – wartość wiary grzesznika

Rachab była cudzoziemką, nie należała do narodu żydowskiego. Jeśli Tamar tylko jeden raz wcieliła się w rolę prostytutki, to Rachab – rzecz można – była prostytutką profesjonalną. Prostytucja była jej sposobem na życie. Na domiar złego kolaborowała z wrogami Izraela. W zamian otrzymywała względny spokój. Niemniej, była osobą wierzącą, choć grzeszną. Jej *credo* zawierało się w stwierdzeniu: „Jahwe jest Bogiem wysoko na niebie i nisko na ziemi” (Joz 2, 11). Rachab była przekonana, że Bóg Izraela jest bardzo potężny, skoro dopomógł mu wyjść z Egiptu. Stąd wyciągnęła prawidłowy wniosek, że pomoże mu zdobyć Jerycho. To skłoniło ją do ukrycia izraelskich zwiadowców we własnym domu i współpracy. Po zdobyciu Jerycha zamieszkała pośród ludu izraelskiego i cieszyła się dużym uznaniem. Przez okazaną pomoc Izraelitom Rachab została usprawiedliwiona ze swego grzechu nierządu (Jk 2, 25).

⁴⁵ G. Ravasi, dz. cyt., s. 412-413; M. Baranowski, dz. cyt., s. 74.

Co więcej Rachab także trafiła do genealogii Jezusa. Była matką Booza, przodka w prostej linii Jessego i Dawida, a co za tym idzie, także Jezusa⁴⁶.

Wczytując się w życiorys Rachab, łatwo dostrzec analogie do postaci Nowego Testamentu, o których właśnie jej daleki potomek Jezus mówił, że kolaboranci i prostytutki wchodzą do królestwa niebieskiego przed kapłanami, bo nie uwierzyli ani Janowi, ani Jemu; „celnicy zaś i nierządnicie uwierzyli” (Mt 21, 32). To grzesznicy – „chorzy” – są w sytuacji uprzywilejowanej. Ewangelia jest dla nich dobrą nowiną. Według Boskiej logiki, Rachab stała się Żydówką, pełnoprawnym członkiem narodu wybranego. Bo uwierzyła, że Jahwe jest jedynym Bogiem „wysoko na niebie i nisko na ziemi”. Ta wiara – i wiara w Chrystusa – stanowi o usprawiedliwieniu każdego grzesznika; posiada moc zbawczą (Rz 3, 28). Wiara grzesznika wydaje się mieć wartość o wiele większą, niż wiara sprawiedliwych faryzeuszów i świątobliwych kapłanów.

22. Rut – wolny wybór zbawienia

Rut – podobnie jak Rachab – nie była rodowitą Izraelitką, jej ojczyzną był Moab, kraina leżąca na wschód od Morza Martwego. Jej historia wiąże się jednak z dziejami żydowskiej rodziny Elimeleka i Noemi, która wyemigrowała do Moabu w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Tam jego dwaj synowie wzięli sobie za żony Moabitki. Po pewnym czasie umarł Elimelek, zmarli też jego synowie. Pozostały więc trzy wdowy. Noemi postanowiła wtedy wrócić dom rodzinnego kraju. Jedna z jej synowych – Rut – zdecydowała się udać wraz z teściową do obcego kraju, wypowiadając znamienne słowa, które podobnie jak w wypadku Rachab, zabrzmiały niczym *credo*: „gdzie ty pójdziesz, tam ja pójdę, gdzie ty zamieszkaż, tam ja zamieszkaż, twój naród będzie moim narodem, a twój Bóg będzie moim Bogiem” (Rt 1, 16). Postawa Rut wzbudziła uznanie mieszkańców Betlejem i Booza, krewnego Noemi⁴⁷. Booz spokrewniony z mężem Rut musiał poddać się prawu lewiratu (Pwt 25, 5-10). Tak więc Booz, mężczyzna w słusznym już wieku, poślubił młodą Moabitę. Z ich związku narodził się Obed, ojciec Jessego i dziadek króla Dawida. Szczęśliwa babka Noemi nie posiadała się z radości, ściskając w ramionach upragnionego potomka rodu⁴⁸.

Wzruszająca scena spotkania z Boozem w nocy podczas żniw, a potem zaślubiny dopełniają Bożej tajemnicy. Towarzyszyły jej charakterystyczne słowa starszych skierowane do Booza: „Niech Jahwe uczyni kobietę, która wejdzie do twego domu, podobną do Racheli i Lei, które to dwie niewiasty zbudowały dom Izraela (...). Niech stanie się dom twój przez potomstwo, które da ci Jahwe z tej młodej kobiety, jak dom Peresa, którego Tamar zrodziła Judzie” (Rt

⁴⁶ G. Ravasi, dz. cyt., s. 296-297; M. Baranowski, dz. cyt., s. 75-76.

⁴⁷ M. Baranowski, dz. cyt., s. 76.

⁴⁸ G. Ravasi, dz. cyt., s. 365.

4, 11a. 12). Rut została tu przyrównana do trzech kobiet, filarów domu Izraela: Racheli, Lei i Tamar. Biblia pokazuje, że pojęcie narodu wybranego nie jest „hermetyczne”, zamknięte na ludy „wschodu i zachodu, północy i południa”, którzy zasiądą „za stołem w królestwie Bożym” (Łk 13, 29).

Rut należy do grona czterech kobiet (Tamar, Rachab, Rut i Maryja), które są włączone do genealogii Jezusa. Warto zauważyć, że dwie z nich nie były rodowitymi Izraelitkami. Bóg pozostawia „zbawczą inicjatywę” w gestii wolnego wyboru człowieka, bez względu na jego narodowość i rasę. Bóg nie zamyka przed nikim drogi do nieba, królestwo Boże ze swej natury jest rzeczywistością uniwersalistyczną.

Życie w istocie jest nieustannym wyborem. Zawsze możliwy jest wolny wybór Jahwe i Jego Syna Jezusa przez każdego człowieka na świecie, i wejście do grona „narodu wybranego”, zwłaszcza dzisiaj, gdy jego „inicjatywę” wspomaga zbawcza ofiara Chrystusa.

23. Kobieta z Tekoa – umiejętność pouczania

Na biblijnej scenie pojawiają się również kobiety bezimienne. Jedyne, co o nich wiemy to to, że były mądre. Jedna z nich pochodziła z Tekoa, wioski na Pustyni Judzkiej, niedaleko od Betlejem. Jawi się jako pouczająca, nawet strofująca, choć delikatnie – przez „przypowieść” – potężnego króla Dawida (2Sm 14, 4-20). Stanowi przykład i wzór życiowej mądrości, dzięki której łatwiej jest przemówić do grzesznika słowem łagodnym, niż przez reprimendy⁴⁹. Słowo łagodne jest jak kobieta, która „otwiera usta z mądrością/ na języku jej miłe nauki” (Prz 31, 26).

Umiejętność pouczania jest nieoceniona w procesie wychowawczym i w upominaniu człowieka: „Gdy brat twój zgrzeszy <przeciw tobie>, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz brata swego” – powiada Chrystus (Mt 18, 15). Myśl tę powtarzają jego uczniowie, szczególnie św. Paweł i Jakub: „Bracia, a gdyby komu przydarzył się jaki upadek, wy, którzy pozostajecie pod działaniem Ducha, w duchu łagodności sprowadźcie takiego na właściwą drogę” (Ga 6, 1). Drugi z Apostołów naucza podobnie, nadto do swego pouczenia dodaje obietnicę: „Bracia moi, jeśliby ktokolwiek z was zszedł z drogi prawdy, a drugi go nawrócił, niech wie, że kto nawrócił grzesznika z jego błędnej drogi, wybawi duszę jego od śmierci i zakryje liczne grzechy” (Jk 5, 19)

Kobieta z Tekoa – wzór umiejętnego pouczania – przybywa także do nas, dzisiaj. Przychodzi jak ongiś do króla: nie z „różgą, lecz z miłością i z łagodnością ducha” (por. 1Kor 4, 21). W wyniku jej interwencji łagodnieją „królewskie obyczaje” człowieka; przebaczenie wydaje błogosławione owoce: „miłość,

⁴⁹ M. Baranowski, dz. cyt., s. 86.

radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie” (Ga 5, 22). Warto dla tych owoców uszczknąć nieco dla siebie z mądrości Kobiety z Tekoa.

24. Kobiety służebne

Jak zapowiedziano na początku, zostaną omówione też niektóre postaci z Nowego Testamentu. Zaczniemy od ewangelicznych kobiet. W życiu Jezusa napotyamy ich wiele. Szczególną postacią w tym gronie jest Maryja. W tym materiale nie podejmiemy się jednak charakterystyki Matki Boga, z uwagi na fakt, że istnieje całe mnóstwo opracowań, które mogą posłużyć jako tytułowe „tworzywo homiletyczne”. Zwrócimy uwagę na inne kobiety: Annę prorokinię, Samarytanę, Syrofenicjanę, Marię z Magdali, Joannę, Zuzannę. Wszystkie one było blisko Jezusa. Nie oznacza to, że były bezgrzeszne. Niektóre z nich nawet bardzo „nagrzeczyły” w swym życiu. Ale to przecież one – kobiety – nie opuściły Jezusa w chwili dla Niego najbardziej dramatycznej. Jednej z nich, Marii Magdalenie, św. Tomasz z Akwinu nadał nawet tytuł *Apostolarum Apostola* – apostołka Apostołów⁵⁰. Inne stawiane są jako wzór wiary i pokory.

Również w okresie pierwszych wieków chrześcijaństwa obecność i rola kobiet w Kościele nie była bynajmniej drugorzędna. Będą to kobiety znane nam z imienia i nieznanne, jak owe cztery córki diakona Filipa z Cezarei Nadmorskiej. Niemal pełną dokumentację zawdzięczamy św. Pawłowi. To on przedstawia nam kobiety służebne – kobiety na służbie Kościoła: Prysyllę – żonę Akwili, Apfię – *sorrer carissima*, diakonisę Febę oraz Trifienę, Tryfore, Persydę, Julię i Marię, Ewodię i Syntychę. Były współpracownikami (*synergous*) pierwszych ewangelizatorów: Prysylla współpracowała z Akwilą, Feba ze św. Pawłem. Także inne „poniosły wiele trudów dla Pana” (por. Rz 16, 12), często pełniły znaczące funkcje.

Kobiety do dziś pozostają w kościołach i w Kościele jako główne postaci w obrębie chrześcijaństwa. Ktoś złośliwy zauważył, że gdyby nie kobiety – opustoszałyby nasze świątynie...

Te zaledwie naszkicowane obrazy duchowe kobiet Ewangelii i pierwotnego Kościoła są bardzo pouczające. Każda z tych kobiet może stać się tematem oddzielnego opowiadania. Tymczasem, nie zawsze wierni, a także sam Kościół jako instytucja, „zauważali” kobiety we wspólnocie wierzących, często dyskredytowali ich rolę, uznając je – zwłaszcza ich ciało – za „siedlisko grzechu”. Współczesny Kościół naprawia stare błędy: „Kościół składa dzięki za wszystkie przejawy kobiecego «geniuszu» w ciągu dziejów, pośród wszystkich ludów i narodów; składa dzięki za wszystkie charyzmaty, jakie Duch Święty udziela niewiastom w historii Ludu Bożego, za wszystkie zwycięstwa, jakie zawdzię-

⁵⁰ Benedykt XVI, dz. cyt., s. 178.

cza ich wierze, nadziei i miłości: składa dzięki za wszystkie owoce kobiecej świętności”⁵¹.

Wydaje się, że byłoby więcej niż miłym gestem częstsze cytowanie tych słów w polskich kościołach. W istocie są one – te słowa – autorytatywnym uznaniem wzorów osobowych, których „nośnikami” były i są chrześcijańskie kobiety, „służebnice Pańskie”.

25. Apostołowie i uczniowie – najbliżej Chrystusa

Rozmiar niniejszego opracowania narzuca swoiste ograniczenia, by choć krótko ukazać poszczególne osoby apostołów i uczniów w wymiarze homiletycznym. Mozaika osobowości jest doprawdy bardzo barwna⁵². Wypełniają ją: Szymon *Petros*, czyli skała, pewny fundament domu (Mt 6, 25-26) i Andrzej *Protoklitos* – pierwszy powołany; Jan i Jakub *Boanerges*, synowie gromu; Jakub Młodszy i Juda Tadeusz – „bracia Chrystusowi”; Mateusz „celnik” i Bartłomiej, czyli „syn Talmei”, zwany też Natanaelem; Filip „odkrywca” Mesjasza i Tomasz „niedowiarek”, Szymon „kananejski zelota” i Judasz „sykariusz”, ten, który miał wydać Jezusa; i wreszcie Maciej, swoiste „zadośćuczynienie” po Judaszu oraz Paweł z Tarsu – „najmniejszy z apostołów”.

Niektórzy byli wykształceni i na stanowiskach. Mateusz spisał Ewangelię po hebrajsku, Jan został Teologiem. Paweł stał się znanym i słynnym, na całym ówczesnym świecie, ewangelizatorem. Piotr był prostym rybakim. Tomasz – człowiekiem rzeczowym, choć pełnym wiary; Jakub – porywczy, gotów palić miasta i wsie dla imienia Jezusa (por. Łk 9, 54), a Filip – rozbrajający w swej naiwnej szczerości (J 14, 7). Z kolei Mateusz, to skruszony boss celników, a Bartłomiej – „prawdziwy Izraelita” (1, 47).

Jezus nie wyklucza nikogo z grona swych przyjaciół, nawet Judasza. Ta zasada stanowi podstawę Ewangelii – dobrej Nowiny: dobrych wiadomości dla chorych (por. Mk 2, 17). Rokowania są optymistyczne zdaje się mówić do każdego człowieka Boski Lekarz.

Również pierwsi uczniowie: Szczepan, Tymoteusz i Tytus, Barnaba, Sylwan, Apollos i Akwila, to ludzie nad wyraz zwyczajni, ale gotowi zaświadczyć o Chrystusie swoją śmiercią. Znosili na co dzień trudny los apostoła – chłostani i sieczeni różgami, kamienowa-ni, więzieni; w ciągłych podróżach i niebezpieczeństwach na morzach i rzekach, w miastach i na pustkowiu, w niebezpieczeństwach od zbójców, pogan i własnego narodu (zob. 2Kor 11, 24-26); „w pracy i umęczeniu, często na czuwaniu, w głodzie i pragnieniu, w licznych postach, w zimnie i nagości, nie mówiąc już o codziennej udreće płynącej

⁵¹ Jan Paweł II, List apostolski *Mulieris dignitatem* 31, cyt. za: Benedykt XVI, dz. cyt., s. 181.

⁵² Treść niniejszego szkicu oparto na: Benedykt XVI, dz. cyt. s. 44-175.

z troski o wszystkie Kościoły” (w. 27). Wszyscy oni znajdowali się „blisko, najbliżej Chrystusa”.

Współczesnych chrześcijan zapewne zawstydza ta bliskość apostołów i uczniów, służebnych niewiast i mężczyzn. Są oni dla nich bardziej wyrzutem niż wzorem, który chcieliby naśladować. Najwyższy czas to zmienić. Czas, by wierni usłyszeli o świadkach Jahwe i Chrystusa, by zrozumieli, że choć w Kościele nie brakuje niegodnych, to przecież *en tout* Kościół jest święty, o czym przypomina liturgia Mszy Świętej w modlitwie o pokój: „Panie Jezu Chryste, (...) nie zważaj na grzechy nasze, lecz na wiarę swojego Kościoła”. To wielki skarbiec zbawienia, który stoi otworem przed każdym wierzącym.

Zakończenie

Przedstawione w zarysie i w dużym skrócie wybrane wzory osobowe mają na celu zachęcić kaznodziejów do podjęcia apostolskiego trudu. Ktoś powiedział, że życie mogłoby być gotowym scenariuszem dla niejednego filmu; Biblia natomiast jest gotowym tworzywem homiletycznym. Wystarczy słuchaczom przypomnieć tamte historie ludzi – sprzed historii i sprzed wieków – którzy zawierzili swe życie Bogu. Nie są to bohaterowie na miarę gigantów i mocarzy (Rdz 6, 4), ale korowód przeróżnych postaci, wielkich i małych: także zwyczajni „zjadacze chleba”, czasami nawet „obcy”, którzy sami znaleźli sposób, aby zamieszkać pośród narodu wybranego (Rachab, Rut). W tym miejscu przypomina się historia Gibeonitów, którzy aby zamieszkać pośród Izraela użyli fortelu; zachowali nie tylko swe życie, ale stali się częścią narodu i sługami ołtarza „aż po dzień dzisiejszy” (por. Joz 9, 3-27).

Lamus nie jest stosownym miejscem dla biblijnych, jak również kościelnych, wzorów osobowych. Tam pamięć o nich zaginie. Przykryte warstwą kurzu historii będą co najwyżej katechetyczną ciekawostką, starą ilustracją dziejów. Tymczasem, zapisane imionami historie życia mają wiele do powiedzenia współczesnemu człowiekowi, trzeba tylko zadać sobie nieco trudu, by je na nowo opowiedzieć. Najlepszym miejscem zdaje się być ambona.

Summary

The article based on the studies of three authors (Benedict XVI, M. Baranowski (OFMConv), G. Ravasi) presents selected Biblical personal examples and shows how to use them as homiletic material. The selection is extended by the author's personal reflection and gives some suggestions of topics. It also encourages the preachers to enhance spreading God's word based on the splendid examples of Biblical figures. There is an abundant and illuminating pageant of figures.